

TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYŃ”
W KĘDZIERZYŃ-KOZŁU



TYGODNIK
Nr 14 (824)
Rok XXIX
1 kwietnia
1981 r.
Cena 1 zł

TRYBUNA ROZMAWIA Z...

sekretarzem organizacyjnym KZ PZPR — JERZYM NIEDZIELĄ

Odnaleźć własną tożsamość

W całej partii wciąż jeszcze trwa gorzki obrachunek z przeszłością. Dyskusja toczy się jeszcze wokół spraw, które szeregowych członków partii bolą najbardziej — utraty zaufania do ludzi z kierownictwa partii, którzy doprowadzili partię do utraty autorytetu i paraliżu działania, a kraj zawiedli niemal na dno przepaści. Z tej ostrej i bezkompromisowej krytyki kierownictwa wylania się na razie jeszcze bardzo niesmiało — próba oceny własnych dokonań i partyjnych postaw, a co za tym idzie, pokonywanie bierności większości ogółu oraz poszukiwania nowych form i metod działania w swoim środowisku pracy. Wielu doświadczonych i zaangażowanych członków w procesie odnowy usiłuje odnaleźć własną tożsamość partyjną. Wyrażają się one zarów-

no w postawie i działaniach znacznej części aktywów, jak i w dążeniu szeregowych członków do przeprowadzenia wyborów nowych władz. O aktualnej sytuacji w zakładowej organizacji partyjnej i czynionych przygotowaniach do przeprowadzenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej rozmawiamy z sekretarzem ds. spraw organizacyjnych JERZYM NIEDZIELĄ.

RED.: Tu i ówdzie słyszy się twierdzenie, że od sierpnia br. liczebność zakładowej organizacji partyjnej poważnie zmalała. Jaki więc jest aktualnie liczebny stan członków partii w naszych zakładach?

JERZY NIEDZIELA: Ludzie teraz mówią wiele rzeczy, chociaż później okazuje się, że rozpowszechniane informacje są zwykłą plotką. Na początku marca zakładowa organizacja partyjna liczyła 1600 członków i kandydatów. Robotników (wliczając w to mistrzów) mieliśmy 1112 i 488 pracowników umysłowych. Kobiet w partii mamy 387 i 183 członków ZSMP. Należałoby jeszcze dodać, że mamy 164 grupy partyjne, 34 organizacje oddziałowe i 8 POP.

W drugim półroczu 1980 roku i w okresie dwóch miesięcy br. liczba członków naszej organizacji partyjnej zmniejszyła się o 64 członków i kandydatów, w tym skreślonych zostało z listy członków i kandydatów 46 osób (przeważnie na własne żądanie). Z naszych zakładów do innych organizacji partyjnych odeszło 14 osób, natomiast przybyło z innych organizacji 21 członków i kandydatów.

Jak więc widzimy niewielka liczba członków i kandydatów partii (stanowi to zaledwie 2,8 proc. całego stanu liczebnego naszej organizacji) zdecydowała się opuścić nasze szeregi partyjne. Sądzę, że nam wszystkim członkom partii nie jest obojętne występowanie ludzi z partii zwłaszcza tych

(Dokończenie na str. 3)

■ W INTERESIE PASAŻERÓW

STR. 2

■ TRZYDZIEŚCI MINUT NA GODZINĘ

STR. 3

■ ZASIŁKI STATUTOWE W NSZZ CHEMIKÓW

STR. 4

■ KOLEJKOWE ŻYCIE

STR. 5

■ RUSZA XXVI SPARTAKIADA ZAKŁADOWA

STR. 6

■ SUKCESY WIĘKSZE OD TRADYCJI

STR. 8

Dziś
w numerze

Gotowość strajkowa, to termin w „Azotach” nowy. Znamy te słowa z doniesień prasowych, z biuletynów wydawanych przez NSZZ „Solidarność”. W skali ogólnopolskiej są teraz sprawy ważniejsze, ale nie można zapominać o tym, z czym borykamy się na co dzień. 20 marca br. ogłoszono w wydziale kwasu azotowego stężonego gotowość strajkową (niezależnie od gotowości strajkowej, ogłoszonej dla wszystkich ogniw „Solidarności” przez KKP, po wydarzeniach w Bydgoszczy).

Jakie są przyczyny tego kroku? Czym spowodowane jest podjęcie tej decyzji? Czy

wy, stwarzał większe możliwości wypoczynku. Dzięki temu czterobrygadowa gwarantowała każdemu pracownikowi 92 dni wolne w roku. Natomiast na „Adzie” pracowano po 6 godzin przez 6 dni tygodnia i 8 godzin w co trzecią niedzielę, tak, aby odpracować czwartą wolną. Łatwo obliczyć, że daje to 58 dni wolnych w roku. Różnica jest wyraźna. Po ostatniej regulacji czasu pracy, czterobrygadowka ma 104 dni w roku wolne, zaś „Ada” — 92. Pracownikom „Ady” chodzi więc o to, by mieli tyle samo dni wolnych, co czterobrygadowka.

Przyznać rację, to za mało

wszystkie inne środki zostały już wyczerpane? O co ludziom z „Ady” chodzi? Spróbujemy odpowiedzieć na te pytania słowami członków komitetu strajkowego „Ady”. Jednocześnie w następnym numerze „TKA” prześlemy opinie innych osób, w jakiś sposób zaangażowanych, czy też zainteresowanych problemem.

Pracownicy „Ady” chcą trzydziestogodzinnego tygodnia pracy. Tym, którzy sprawy nie znają, może się to wydać żądaniem szokującym. Jak to, inni pracują ponad czterdzieści godzin tygodniowo, a ci chcą trzydzieści. Po uchwale Rady Ministrów z lutego br. ustalono tygodniowy wymiar godzin pracy dla poszczególnych systemów. Załoga „Ady” pracowała do tego czasu 36 godzin tygodniowo. Brało się to z wyjątkowo trudnych, szkodliwych i niebezpiecznych warunków pracy. Wspomniana uchwała zmniejszyła ten wymiar czasu pracy do 31,5 godziny.

Wprowadzony w naszym kraju system czterobrygado-

Po dokonaniu tychże i wielu dodatkowych obliczeń, pracownicy „Ady” zwrócili się normalną drogą służbową do kierownika wydziału. Rozmawiali z kierownikiem zakładu PZ i uzyskali poparcie. Kiedy sprawa trafiła na szczebel dyrekcji kombinatu, wyłonili komisję, reprezentującą interesy załogi. Doszło do rozmowy z dyrektorem, który miał wystąpić do ministra w tej sprawie. Niestety, ministerstwo nie przychyliło się do żądań załogi „Ady”, zaś dyrektor sam nie mógł podjąć decyzji, gdyż nie leży to w jego kompetencjach.

Na szczeblu kombinatu powołano specjalną komisję. Na wyraźną prośbę załogi „Ady” wszedł do niej jej przedstawiciel. Pomimo wyjaśnień przedstawiciela „Solidarności” komisja stwierdziła bezzasadność żądań. Na drugi dzień zebranie załogi „Ady”. Przybyli przedstawiciele dyrekcji i zakładowej komisji „Solidarności”. Przedstawiono rację,

(Dokończenie na str. 2)

Propozycje zostały przedstawione

Zakładowy fundusz mieszkaniowy ustanowiony został przed 20 laty, gdy w przedsiębiorstwach przemysłowych powoływano rady robotnicze. Właśnie w pojęciu organizatorów Samorządu Robotniczego miał on służyć rozwiązywaniu trudności mieszkaniowych, głównie w zakładach pracy. W pierwszym okresie zakładowy organ samorządowy miał wyłącznie nieskrępowane prawo dokonywania odpisu z funduszu zakładowego na ten cel. Później ustawa o Samorządzie Robotniczym zobowiązała Samorząd do przeznaczenia na fundusz mieszkaniowy 25 proc. rocznego funduszu zakładowego.

Fundusz mieszkaniowy, pochodzący z corocznych odpisów części funduszu zakładowego, w ciągu przeszło 20 lat dobrze przysłużył się rozwojowi zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Dziś już w „Azotach” mało kto pamięta, że to na bazie tego funduszu narodziła się i rozwinęła Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Chemicz”, która zbudowała przeszło jedną trzecią wszystkich domów mieszkaniowych w naszym mieście.

Corocznie też znaczna liczba pracowników kombinatu korzysta z tego funduszu w formie nie oprocentowanych pożyczek na remont mieszkań, wkłady mieszkaniowe i kaucje, pomoc przy bu-

dowie domków jednorodzinnych itp. W roku ubiegłym np. z tego rodzaju różnych form pomocy skorzystało łącznie 225 pracowników. Bez funduszu mieszkaniowego byłoby wprost niemożliwe rozwiązanie niezwykle trudnego problemu mieszkaniowego i zaspokojenie naj-

pilniejszych potrzeb pracowników w tej dziedzinie.

Należy podkreślić, że od kilkunastu już lat wiosną każdego roku, w oparciu o propozycje przedłożone przez kierownictwo administracyjne KSR dokonuje oceny wydatków na budownictwo mieszkaniowe w minionym roku kalendarzowym i przeprowadza podział funduszu mieszkaniowego w następnym roku.

W roku ubiegłym nasze zakłady dysponowały 15.927 tys. zł funduszu mieszkaniowego (odpis i spłaty pożyczek). Z tego na budowę mieszkań rotacyjnych na osiedlu „Azoty” wydatkowano 9.642 tys. zł na remonty zakładowych budynków mieszkalnych przeznaczono 877 tys. zł, na pożyczki (przeznaczone na wkłady mieszkaniowe), 1.343 tys. zł, na pożyczki budującym domki jednorodzinne 1.575 tys. zł, na opłacenie kau-

ten cel oraz 5.600 tys. zł, pochodzących ze spłaty pożyczek oraz z dotacji przeznaczonych przez KSR. Po przeprowadzeniu konsultacji wśród załóg pracowniczych, Konferencji Samorządu Robotniczego zaproponowano, aby posiadaną sumę na fundusz mieszkaniowy podzielić w następujący sposób: na pokrycie kosztów budowy mieszkań rotacyjnych 11.066 tys. zł, na remonty zakładowych budynków mieszkalnych 1.200 tys. zł, na pożyczki dla pracowników przeznaczone na wkłady mieszkaniowe 1.000.000 zł, na pożyczki dla pracowników budujących domki jednorodzinne 1.500 tys. zł, na pokrycie kosztów remontów mieszkań pracowniczych i domków jednorodzinnych 2.000.000 zł, na wpłaty kaucji i urządzeń łazienkowych 30 tys. zł, na umorzenie pożyczek (głównie młodych małżeństw i pracowników niżej sytuowanych) 100 tys. zł oraz na pokrycie kosztów dokumentacji budowy kolonii domków jednorodzinnych w Brzeźcach 600 tys. zł. Podkreślam, że są to przedłożone propozycje, które mogą ulec zmianie decyzją KSR. O przeprowadzeniu takich zmian poinformujemy Czytelników.

Warto przy tym dodać, że dzięki wykorzystaniu tego funduszu mieszkaniowego, na osiedlu „Azoty” zbudowane zostaną dwa bloki mieszkań rotacyjnych, z których jeden już w czerwcu br. ma być przekazany do użytku.

(wł)

Mądrze podzielić fundusz mieszkaniowy

cji 26 tys. zł, na umorzenie zaciągniętych pożyczek 101 tys. zł, na wpłaty księżeczek mieszkaniowych dla sierot 467 tys. zł i na opłacenie dokumentacji dla budownictwa jednorodzinnego w Brzeźcach 600 tys. zł.

Na fundusz mieszkaniowy w br. składać się będzie: suma 1.809 tys. zł pochodząca z nie wykorzystanego funduszu w roku ubiegłym, 8.227 tys. zł pochodzących z corocznego odpisu na

W inteteresie pasażerów

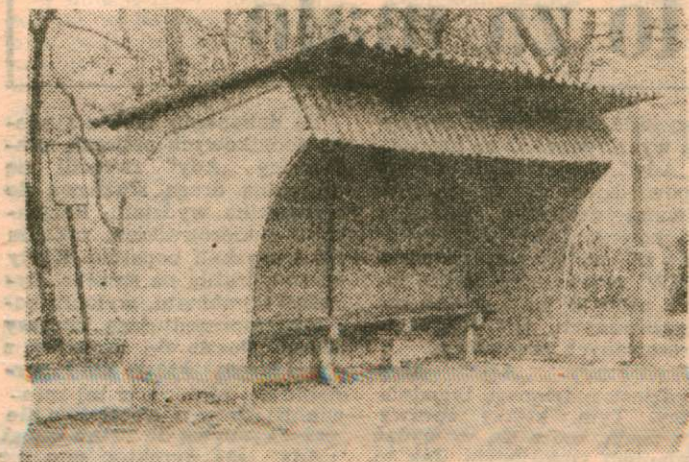
W ubiegłym roku osiedle „Azoty” poddane zostało dość szeroko zakrojonej procesowi modernizacji i estetyzacji. Efektem tych prac były między innymi dwie nowe wiaty na przystankach autobusowych. Wzniesienie jednej z nich połączone zostało z przeniesieniem przystanku, usytuowaniem go w dogodniejszym z punktu widzenia ruchu drogowego — miejscu.

W związku z koniecznością stworzenia najdogodniejszych warunków manewrowych dla autobusów Zakładu Komunikacji Miejskiej postanowiono również poszerzyć krótki odcinek jezdni oraz przebudować łuki zakrętów. Tak też zrobiono, lecz po wykonaniu prac okazało się, iż obliczenia w tej materii były błędne. Po prostu nie uwzględniono, że ZKM oprócz „Autosanów” dysponuje też — popularnie nazywanymi stodołami — „Jelezami-Berlietami”, których gabaryty są znacznie większe od dotychczas powszechnie w naszym województwie używanych w komunikacji miejskiej autobusów. W czasie manewrów związanych z włączeniem się do ruchu na głównej szosie autobusy przekraczają oś jezdni co w tym konkretnym przypadku stwarza duże niebezpieczeństwo dla ruchu drogowego. Zostało to jednoznacznie potwierdzone przez próby.

W odpowiedzi na wiele pytań Czytelników na ten temat przedstawiamy stanowisko dyrektora ZKM Czesława Kozłowskiego, stanowisko, które zgodnie jest z opinią Wydziału Ruchu Drogowego KM MO. Otóż kierownictwo ZKM zdaje sobie sprawę, że w interesie pasażerów należy jak najszybciej „uruchomić” nowy przystanek albowiem obecny jest tylko tymczasową prowizorką nie odpowiadającą wymogom podróży jak również wymogom ruchu drogowego. Niestety, dopóki wykonawca robót drogowych nie uwzględni zastrzeżeń i nie dokona poprawek w profilu zakrętów, dopóty — także w interesie pasażerów — trzeba będzie korzystać z przystanku tymczasowego.

Uwagi te kierujemy do zakładowych budowlanców, którzy być może zapomnieli już, że mają jeszcze zaległą robotę na osiedlanych drogach.

(4)



Z tego miejsca ruszają w rejs po zakładzie autobusy komunikacji wewnętrznej. Przyszła wiosna, warto by pomyśleć o odświeżeniu wiaty na przystanku.

Foto: B. Rogowski

(Dokończono ze str. 1)

dyskutowano. „Solidarność” nie zgodziła się z interpretacją przepisów, przedstawioną przez przedstawicieli dyrekcji. Postanowiono zaprosić do rozmów dyr. A. Gurgula. Dyrektor przyznał rację załodze, jednak decyzję uzależnił od stanowiska ministerstwa. W poniedziałek przyszła odpowiedź negatywna. Dwa razy w tygodniu przeprowadza się badania toksyczności, ale akurat nie tam, gdzie występują największe stężenia środków szkodliwych. Wyniki niektórych badań w ogóle nie ujrzały światła dziennego.

Mamy wiele palących spraw, które bezskutecznie załatwiamy od wielu lat. Np. dostajemy zupy regeneracyjne, a chcielibyśmy codziennie zjeść w zakładzie obiad. I wcale nie chodzi o to, żeby nam ten obiad fundowano. Możemy dopłacać różnicę w cenie. Sprawa wałkuje się od kilku lat. O tym i o innych rzeczach pisaliśmy do CRZZ. Nie nie zostało załatwione. Inna sprawa, to brak ludzi. W wypadkach losowych lub podczas urlopów mistrzowie robią na równie z innymi. Tymczasem, za podwójną pracę nikt im nie płaci. Dlaczego? Mówi się,

Przyznać rację, to za mało

żeby zwiększyć etatyzację. Zgoda, tylko że to obciąża fundusz płac o około 0,5 mln. zł, zaś gdyby płacić mistrzom, wyniesie to około 60 tys. zł rocznie.

— Chcemy tego, co nam się należy. Nie chcemy strajku, chcemy pracować. Przecież zawsze wykonywaliśmy plany.

— Przygotowaliśmy dwa warianty systemu pracy w naszym wydziale. Oba przewidują 30-godzinny tydzień pracy i równy z czterobrygadówką czas wolny.

— Co z tego, że prawie wszyscy przyznają nam rację, skoro nikt nie może, czy też nie chce podjąć decyzji.

Takie jest stanowisko członków „Solidarności” z „Ady”. Na zakończenie fragmentu rozprawianego przez NSZZ „Solidarność” komentarza do uchwały komisji zakładowej

NSZZ „Solidarność” z 18.03. 1981 r.

„...czas najwyższy skończyć z załatwianiem spraw sprzed lat za kilka lat. Czas odnowy ma być czasem przywracania sprawiedliwości społecznej w całym kraju, dla wszystkich obywateli PRL jednakowo. Pozytywny stosunek ze strony naszej dyrekcji (...) nie załatwia sprawy „Ady” z braku kompetencji. Widocznie w MPChem. Apel premiera gen. armii W. Jaruzelskiego jest hasłem starego sloganu (...) musimy więc odwoływać się do środków ostatecznych, by załatwić sprawy krzywdzące klasę robotniczą. Może to obudzi MPChem.

J. WASEWICZ

Ciekawostki gospodarcze

SYMBOL

Z początkiem 1983 roku, a więc za dwa lata, mennica państwowa Wielkiej Brytanii dokona pierwszej emisji monet o wartości nominalnej 1 funta szterlinga. Uważa się, że krok ten będzie jak gdyby symbolem obecnej i perspektywicznej słabości gospodarczej kraju, ponieważ jednostka najsilniejszej ongiś waluty świata stać się będzie odąd drobną zdawkową monetą. Paradoksalnie — moneta jednofuntowa będzie rozmiarami mniejsza od dotychczasowych monet 5-pensowych, a to z powodu konieczności oszczędzania metalu.

BRAZYLIA: NOWY PRODUCENT WĘGLA

Przez długie lata Brazylię zaliczano do krajów nie mających godnych uwagi zasobów węgla kamiennego. Intensywne, prowadzone w dekadzie lat siedemdziesiątych badania geologiczne wykazały, że jest jednak inaczej; doszukano się już około 20 miliardów ton, a jest to dopiero początek na

szerszą skalę zakrojonej eksploracji. Wydobycie węgla wyniosło w 1980 roku ok. 5 mln ton, natomiast w 1985 przewiduje się już ok. 28 mln ton, a w latach dziewięćdziesiątych — przeszło 50 mln ton. Obecnie buduje się w Brazylii 22 nowe kopalnie węgla kamiennego, częściowo w systemie odkrywkowym, pracuje się też nad własną technologią uwodornienia węgla. Cały 5-letni program rozwoju brazylijskiego przemysłu węglowego ma kosztować 8 miliardów dolarów.

ŚWIATOWA PRODUKCJA ROPY

W roku 1980 nastąpiły duże przesunięcia w światowej tabeli producentów ropy naftowej. Najważniejsze z nich — to zejście Iranu z trzeciego na piętnaste miejsce i kolejny awans Meksyku, który zajął 6 miejsce w rozmiarach wydobycia ropy. Cała produkcja światowa wyniosła w ub. roku 3086 mln ton. Na czele tabeli pozostał Związek Radziecki (603 mln ton), na drugim miejscu — Arabia Saudyjska (495 mln ton), na trzecim — USA (485 mln ton), czwarte zajął Irak (138 mln ton), piąte — Wenezuela z wydobyciem 113 mln ton. Powyżej 100 mln ton osiągnęły jeszcze: Meksyk, Chiny i Nigeria.

Rada pedagogiczna podjęła decyzję

Wiosenne dni przynoszą zazwyczaj człowiekowi trochę optymizmu. Jednak aktualna sytuacja w kraju, a zwłaszcza dotkliwe braki zaopatrzeniowe w podstawowe artykuły pierwszej potrzeby, niewiele stwarzają powodów do wiosennego optymizmu. Ludzie są zmęczeni wystawianiem w kolejkach. Stali się drażliwi i nawzajem stoją się coraz mniej życzliwi. Największe trudy wystawiania w kolejkach ponoszą ludzie starsi, babci, kobiety pracujące i matki wielodzietnych rodzin. Wprowadzenie kartek na mięso przyjęto na ogół z wielką ulgą w środowiskach pracowników, chociaż po racjonalnym miarę mięsa nie należy się zbyt wiele rzeczy spodziewać. Sprzedaż mięsa na kartki z racji ustalania różnych klas i kategorii oraz konieczności porcjowania mięsa nie będzie przebiegać tak gładko, jak się powszechnie oczekuje. Podjęta przez władze lokalne decyzja o sprzedaży ograniczonej ilości mięsa na bony, mające służyć do wykupu cukru, spotkała się z przychylnym przyjęciem pracowników „Azotów”. Natychmiast bowiem zniknęły przed sklepami na osiedlu kolejki. Utrzymujące się od kilku miesięcy trudności zaopatrze-

niowe w podstawowe towary, pociągające za sobą tworzenie się kolejek przed sklepami w godzinach pracy, w ostatnich kilku tygodniach niemal całkowicie zatamowały dyscyplinę pracy w większych zakładach przemysłowych, biur i instytucji. Wytworzyła się więc taka sytuacja, że z jednej strony w dalszym ciągu trwa nacisk na dokonywanie podwyżek płac, a z drugiej strony wskutek skrócenia czasu pracy, braków

W szeregu krajach w podobnych kryzysowych sytuacjach partie polityczne i rządy zaczynają stosować wręcz drastyczne ograniczenia wzrostu płac i spożycia oraz podejmują próby przeprowadzenia daleko idących reform gospodarczych. W warunkach gwałtownego wzrostu cen i obniżenia stopa życiowa. W gospodarce socjalistycznej te instrumenty znajdują się w rękach władz, a w dużym stopniu zależą także od świadomości społeczeństwa. Rząd PRL podejmując w ostatnich tygodniach liczne próby powstrzymania tych niekorzystnych tendencji inflacyjnych, ale jego próby w poszczególnych środowiskach i grupach zawodowych napotykały często na opór i brak wystarczającego zrozumienia dla kryzysowej sytuacji kraju.

część tak, jak gdyby państwo było przysłowiowym rogiem obfitości i nie przeżywa libyśmy żadnego kryzysu gospodarczego. Takie wrażenie można było odnieść podczas dyskusji nad projektem tegorocznego planu gospodarczego dla naszych zakładów.

Niemal wszędzie oburzano się na decyzje nadzwyczajnych władz i krytykowano uchwałę Rady Ministrów Nr 118, która przełożyła w założeniu miała spowodować większe zainteresowanie wzrostem gospodarczym i efektywności przedsiębiorstw. Tymczasem zbyt mało, wręcz cichutko i półgłosem mówiono o na zbieraniu załógowych i mitych KSR-ach o tym co należy i trzeba zrobić dla obniżenia kosztów wytwarzania i wygospodarowania środków we własnym zakresie, aby uzyskać należyty planowany fundusz płac na podwyżki pracowników. Jeżeli więc w przyszłości taki będzie stosunek załóg pracowników, kierownictwa i samorządów robotniczych do konieczności przeprowadzenia daleko idącej reformy gospodarczej, jaka przejawia się obecnie do próby przeprowadzenia uchwały Nr 118 RM bardzo ograniczonej reformy, to należy się obawiać czy rząd będzie w stanie cokolwiek zreformować w naszym państwie. Rodzi się więc uzasadniona obawa czy będziemy zdolni wyrwać się z tego zamkniętego, błędnego koła.

Błędne koło

surowcowych, niedostatek organizacyjny i załamania się dyscypliny następuje spadek wydajności pracy, pociągający za sobą zmniejszanie się ilości wyprodukowanych towarów na rynek i na eksport. Błędne koło się zamyka, powodując pogłębianie się tendencji inflacyjnych i trudności gospodarczych. Specjaliści z dziedziny ekonomii oraz publicyści twierdzą, że staczymy się wciąż po równi pochyłej. Zadają przy tym pytanie: jak długo będziemy się staczać, jak głęboko się stoczymy i jak długo nieśmia gospodarza wytrzyma powstałą nierównowagę?

Sytuację mamy taką, że co prawda większość społeczeństwa zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji gospodarczej kraju i wiele na ten temat mówimy, ale gdy w grę wchodzi osobisty albo grupowy interes, zachowujemy się naj-

Podziękowanie

Na łamach „TKA” pragnę podziękować panu Pawłowi Macalikowi za udzielenie pierwszej pomocy, zawiadomienie rodziny oraz serdeczną i bezinteresowną pomoc po wypadku drogowym mego Syna, Wilhelma Serzysko.

Pograżona w smutku matka
Bronisława Serzysko.

„TKA”

Jak pracujemy? Jak wygląda nasz bilans czasu? Ile tracimy na chodzenie, załatwianie, szukanie śrubki, a ile na rzeczywistą pracę? Są to pytania trudne, a w części także retoryczne. Wiemy dobrze jak to bywa z naszą pracą. I w wielu przypadkach nie mamy większego wpływu na zmianę tego stanu rzeczy. A to trzeba jechać do magazynu po kawałek rurki, a to gdzieś się zawieruszył gość od podpisywania kwitów, a to znowu ktoś tam nie przygotował frontu robót. Ten ktoś tłumaczy się innym „ktosiem” i koło się zamyka. Znamy to.

Straty czasu nie da się jednoznacznie określić w sensie bezpośredniej przyczyny. Działają tu zespół różnorodnych czynników. Raz będzie to brak surow-

inny charakter mają problemy służb remontowych. Tu znacznie więcej zależy od organizacji pracy. Odpowiednie „ustawienie” roboty, właściwe wykorzystanie kwalifikacji pracowników, wreszcie pełne zabezpieczenie w materiałach i narzędziach — to podstawowe czynniki rzutujące optymalnie wykorzystanie czasu pracy. Zdarza się przecież, że z powodu braku przysłowiowej uszczelki, cała brygada nie ma co robić. Z kolei brak jakiegokolwiek narzędzia może znacząco wydłużyć, lub wręcz uniemożliwić wykonanie prostej czynności. Na to niestety nie mamy większego wpływu. Są to tzw. czynniki obiektywne. Gdzie zatem są te subiektywne? Ludzie niechętnie o tym mówią. No bo jakże tu przyznawać się do błędów.

Trzydzieści minut na godzinę

czy energii, innym razem produkcję limitują awarie urządzeń lub niedoskonałości technologii. I gdzieś wśród tych przyczyn znajdujemy również niedoskonałości w sferze organizacji pracy. Ale jest to — jak często powtarzają ludzie związani z produkcją — niewielki w zasadzie margines rezerwy. Przecież same rozwiązania organizacyjne, chociaż nie należy pomniejszać znaczenia tego czynnika, niewiele pomogą w momencie braku surowca, czy poważnej awarii. Zresztą bilans czasu inny jest na bezwodniku, inny na amoniaku. Inne warunki wpływają na czas pracy remontowców, inne decydują o produkcji.

Na przykład w wydziale wosków straty czasu występują z przyczyn technicznych, nie ma tam natomiast strat, przynajmniej obecnie — spowodowanych brakiem surowców czy energii. Jak stwierdził kierownik wydziału, wynika to ze specyfiki technologii. Aparatura nie jest dostosowana do niezwykle agresywnych mediów. Z tego to, między innymi powodu jest bardzo dużo awarii i przestojów. Traci się więc czas, ale również cierpi na tym jakość produktu.

Nieco mniej strat czasu pracy powodują przyczyny organizacyjne. Tutaj wyróżnić trzeba przede wszystkim braki kadrowe. I nie tylko o ilość pracowników chodzi, ważnym momentem jest ich przygotowanie, doświadczenie, fachowość, słowem — jakość. Charakterystyczny dla tego wydziału, dla innych również, może nawet w większym stopniu, jest fakt nierównomiernego rozmieszczenia na zmianach pracowników remontowych. O ile zmiana dzienna jest dość dobrze zabezpieczona, to popołudniówki i nocni są w tej dziedzinie zaniedbane. I wystarczy drobna awaria na popołudniowej, by unieruchomić instalację na kilka lub kilkanaście godzin. Niewielkie uszkodzenie nie usunięte na czas powoduje oczywiście większą awarię.

czy nieudolności organizacyjnej. Wytlumaczenie zawsze można znaleźć, czemu sprzyja fatalna sytuacja zaopatrzeniowa.

Trudno powiedzieć, czy pomógłby tutaj wzmocniony nadzór, czy radykalne podwyższenie norm. Chyba jednak nie. Problem leży gdzieś indziej — w sferze świadomości. Jeżeli ktoś ma określony, wysoce lekceważący stosunek do pracy, to nie pomoże nawet „anioł stróż” w postaci mistrza, czy brygadzysty. Jest to fizycznie niemożliwe, żeby upilnować kilkunastuosobowy zespół pracowników. Jeżeli sami nie rozumieją, nie wykażą zainteresowania pracą, to czujne oko przełożonego niewiele tu pomoże. Zresztą stan świadomości społeczeństwa osiągnął już taki poziom, że należałoby o czekaliwać samokontroli i po prostu rzetelnej pracy.

Drugi aspekt tego problemu dotyczy spraw nieco ogólniejszych. Korzystny bilans czasu pracy oraz warunki rytmicznej spokojnej pracy są osiągalne poprzez wyraźną poprawę zaopatrzenia. Potrzebne są też kompleksowe rozwiązania, czyli takie, które z łańcuszka powiązań i zależności eliminują ogniwa chore. To są owe czynniki obiektywne, które gdzieś tam są w gruncie rzeczy subiektywne, bo przecież o wszystkim decydują ludzie.

Oczywiście, są to sprawy znane wszystkim. Tylko, że wiedzieć, to jeszcze nie znaczy działać. A ze sprawami oczywistymi bywa tak, że są niezauważane. Chętnie widzielibyśmy naszych Czytelników w dyskusji na łamach „TKA” na temat bilansu czasu pracy. Być może zechcą się podzielić swoimi uwagami i spostrzeżeniami. Chodzi bowiem o to, by na godzinę pracować nie trzydzieści, ale przynajmniej pięćdziesiąt minut, narazie. (Jaw)

Odnaleźć własną tożsamość

(Dokonczeniu ze str. 1)

z długoletnim stażem, ludzi zaangażowanych, cieszących się dużym szacunkiem i uznaniem w swoim środowisku. Nielatwo rozstać się z robotnikami, bo stanowią oni podstawowy trzon naszej organizacji partyjnej. Odejście z partii tych cenionych i szanowanych ludzi jest dużą stratą i osłabieniem sił partii.

Z każdym z odchodzących przeprowadzone były rozmowy. Rozmawiali z nimi sekretarze i członkowie egzekutyw nad każdym wystąpieniem dyskutowano na zebraniu. Nikogo jednak nie można siłą zatrzymać w partii, bo przynależność partyjna jest całkowicie dobrowolna i jest indywidualną sprawą każdego członka PZPR.

Red.: Jak już informowaliśmy, większość członków OOP opowiedziała się za przeprowadzeniem wyborów nowych władz. W jaki sposób KZ PZPR przygotowuje się do przeprowadzenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej?

J. NIEDZIELA: Pytanie: przeprowadzać czy nie przeprowadzać wybory przed IX Zjazdem PZPR od dłuższego czasu nurtowało znaczną część członków partii. Niektóre OOP nie czekając na podjęcie w tej sprawie decyzji, przystąpiły do przeprowadzania zebrań wyborczych. Do tej pory, czyli 18 marca br. w ośmiu organizacjach partyjnych przeprowadzono wybory w grupach partyjnych i wybrano egzekutywy OOP.

Red.: Co można powiedzieć o przebiegu tych zebrań?

J. NIEDZIELA: Niemal we wszystkich przypadkach były one zdecydowanie krytyczne. Jest rzeczą charakterystyczną, że na tych zebraniach ostro wypowiadali się nie tylko ci, którzy zwykle dawniej zabierali głos, ale także ludzie niechętnie dawniej uczestniczący w dyskusji. Większość wypowiedzi było trafnych, dowodzących, że sprawa przyszłości naszej partii i przyszłości naszego państwa ludowego nie są im obojętne. Można z tych dyskusji wyciągnąć wniosek, że aktywizują się szeregi partyjne naszych organizacji. Zresztą dowodzi tego mała statystyka, sporządzona po przeprowadzeniu w tych ośmiu OOP zebrań sprawozdawczo-wyborczych. W tych ośmiu OOP wybrano 40 grupowych, z czego po raz pierwszy pełnić tę funkcję będzie 16 osób. Na 45 członków wybranych egzekutyw, po raz pierwszy mandat ten powierzono 36 członkom, a ponownie 9 członkom. Dowodzi to więc, że do władz OOP wybieranych jest większość nowych ludzi, którzy w ostatnim czasie wykazali większą aktywność i zaangażowanie społeczne.

Red.: W niektórych wydziałach wśród członków partii wyrażana była opinia, że KZ PZPR był przeciwny przeprowadzeniu wyborów przed IX Zjazdem PZPR.

J. NIEDZIELA: Muszę przypomnieć, że Komitet Zakładowy PZPR, to nie tylko sekretarze zatrudnieni etatowo (zresztą nie wszyscy), lecz także członkowie Egzekutywy i Plenum KZ PZPR. W sumie 43 osoby. Jak w każdym dużym zespole ludzi, występowały i występują różnice zdań. Złe by było gdyby takie różnice nie występowały. Pod-

czas i teden KZ i różnych spotkań padały różne propozycje, ale nie opowiadano się zdecydowanie przeciwko przeprowadzeniu wyborów. Zdania były podzielone co do tego, czy wybory należy przeprowadzić teraz czy po Zjeździe, gdy najwyższe forum partii oceni sytuację i uchwali program działania, łącznie z nowym statutem. Ostatecznie postanowiono, że zgodnie z odnową, decyzję w tej sprawie podejmą same OOP. Egzekutywa KZ zwróciła się więc do wszystkich OOP z zapytaniem, czy należy przeprowadzić zebrania sprawozdawczo-wyborcze, czy nie. Ponieważ większość OOP była za przeprowadzeniem wyborów, więc przystępujemy do kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Red.: Czym będą się różnić zebrania sprawozdawczo-wyborcze w OOP od zebrań w poprzednich latach?

J. NIEDZIELA: Przede wszystkim sposobem ich przeprowadzenia. Myślę, że sprawozdania będą krótkie i rzeczowe, zawierające rzeczy najniezbędniejsze. Kandydaci do władz i na delegatów na konferencję zakładową zgłaszani będą z sali, bez ograniczeń. A więc przestrzegana będzie zasada demokracji. Można być pewnym, że członkowie OOP wybiorą najlepszych, nie zapominając, że we władzach winni się znaleźć także robotnicy, kobiety i młodzieżowcy. Członkowie OOP sami zadecydują czy POP mają rację istnienia czy nie. Jeżeli chodzi o wybory delegatów na Zakładową Konferencję Partyjną (która odbędzie się w połowie maja), to ustalono, że wybierać się będzie jednego delegata na jedenastu członków i kandydatów. W sumie więc będzie wybranych 146 delegatów. W grupach zebrań wyborcze chcielibyśmy zakończyć przed 10 kwietnia, w OOP wybrać władze i delegatów do 18 kwietnia. Plenum KZ PZPR ustaliło, że w wyborze delegata na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, wezmą udział wszyscy członkowie OOP. Otóż podczas zebrań sprawozdawczo-wyborczych, członkowie OOP wybiorą po jednym kandydacie na delegata na IX Zjazd. Z liczby co najmniej 32 kandydatów, delegaci Zakładowej Konferencji Partyjnej drogą eliminacji, poprzez tajne głosowanie wybiorą jednego delegata na IX Zjazd, czyli tego, który otrzyma największą liczbę głosów. Będzie on posiadał mandat delegata całej zakładowej organizacji partyjnej na IX Zjeździe.

Red.: Czy OOP uchwaląc będą na zebraniach swoje programy i zamierzenia?

J. NIEDZIELA: Chcielibyśmy, aby zebrania w OOP były udziałem w dyskusji i w przygotowaniu do IX Zjazdu. O tym, czy uczestnicy zebrań uchwaląc będą programy, zadecydują sami członkowie. Doświadczenie uczy, że przemyślane programy pomagają w pracy i działaniu egzekutyw. Ale nie muszą to być wielkie programy, na kilka lat, na całą kadencję. Sądzę, że byłoby dobrze, aby członkowie określili co będzie robić Egzekutywa, grupy partyjne w najbliższych miesiącach, np. w ramach przygotowań do IX Zjazdu. Zresztą tego nie trzeba uczyć doświadczonych towarzyszy, a takich w OOP jest wielu.

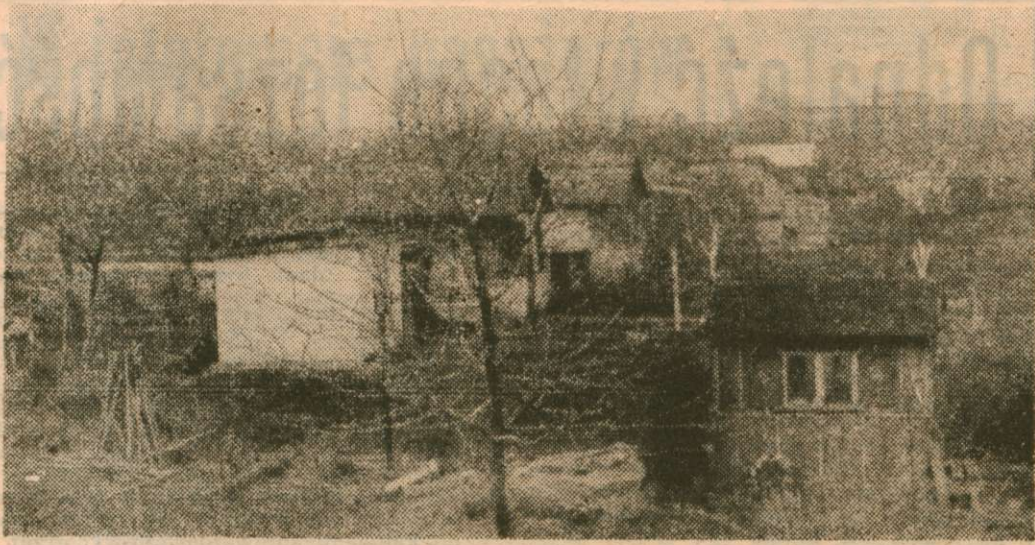
Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził: W. LULEK



Praca laborantek, to nie tylko czyste, oszkłone laboratoria. Trzeba się sporo nachodzić, by pobrać próbki z poszczególnych węzłów instalacji.

Foto: B. Rogowski



Gdy robiono to zdjęcie, wiosna nie dotarła jeszcze do ogródków działkowych. Działkowcy jednak przystąpili do robienia porządków w altankach.
Foto: B. Rogowski

Koszty wypoczynku rosną

Jeszcze nie tak dawno pośród członków Samorządu Robotniczego budził dużo emocji i wywoływał wiele kontrowersji. Spierano się o wielkość poszczególnych pozycji, chociaż wiadomo było, że nie starcza go na wszystkie potrzeby. W miarę jak przybywało „Azotom” nowych obiektów rekreacyjno-sportowych, coraz więcej trzeba było przeznaczać na ich utrzymanie, konserwację i remonty. Część owych kosztów starano się „ukryć” w ogólnych kosztach, ale i tak na potrzeby socjalne nie zawsze mieliśmy wystarczająco środków.

Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że w ostatnich latach część kosztów utrzymania tych obiektów pokrywano z dochodów uzyskiwanych z wynajmowania ich różnym instytucjom oraz ze sprzedaży biletów na różne imprezy (np. na ślizgawkę). W roku ubiegłym wpływów takich wygenerowano (bez krytej pływali) 1.104 tys. zł.

Zakładowy fundusz socjalny w ubiegłym roku zamknął się w granicy 29.401 tys. zł, z czego 10.352 tys. zł pochodziło z różnych form odpłatności pracowników i z wpływów za korzystanie z obiektów sportowo-rekreacyjnych i kulturalnych.

W roku bieżącym przewiduje się, że suma zakładowego funduszu socjalnego wynosić będzie 28.205 tys. zł, z czego 18.936 tys. zł pochodzić będzie z odpisu na fundusz socjalny, a 9.219 tys. zł uzyskamy z wpływów pochodzących z odpłatności (za wczasy, kolonie) oraz z dochodów w obiektach rekreacyjno-sportowych. Z tej sumy na utrzymanie placów

wek kulturalnych i oświatowych (łącznie z bibliotekami i kinem) oraz działalność kulturalną zamierza się przeznaczyć 3.800 tys. zł. Z odpłatności za bilety i wynajmowa nie sali, placówki kulturalne winny wygospodarować sumę 360 tys. zł.

Na utrzymanie obiektów rekreacyjno-sportowych zamierza się przeznaczyć sumę 1.650 tys. zł, jednak we własnym zakresie na utrzymanie tych

socjalnego zamierza się przeznaczyć sumę 2.104 tys. zł. Koszty wypoczynku dla dzieci i młodzieży (kolonie, półkolonie, obozy i zimowiska) kosztować będą 4.052 tys. zł.

Znaczną sumę, bo 4.228 tys. zł, zamierza się przeznaczyć na: zagospodarowanie nowych ogródków działkowych (758 tys. zł), pokrycie opłat za przejazdy z urlopów pracowników (550 tys. zł), opłacenie deputatu węglowego dla emerytów (790 tys. zł), na zapomogi i leki (90 tys. zł), paczki dla chorych (50 tys. zł), umorzenie pomocy dla młodych małżeństw (400 tys. zł), dopłatę do sanatorium w Mosznej (150 tys. zł), dopłatę do łobków i przedszkoli (600 tys. zł), organizowanie różnych imprez (choinka noworoczna, spotkanie z emerytami, spotkanie z jubilatami) łącznie 165 tys. zł oraz dotację dla MKKS — 600 tys. zł. Na pozostałe rodzaje działalności kulturalno-oświatowej, dotacje dla PCK, ZBoWiD zamierza się przeznaczyć sumę 75 tys. zł. Dodać przy tym należy, że z roku ubiegłego pozostała nie wykorzystana suma 571 tys. zł, która powiększyła wielkość funduszu w br.

Projekt podziału zakładowego funduszu socjalnego przedstawił wczoraj do zatwierdzenia najbliższej KSR. Wydaje się jednak, że w br. trzeba będzie gospodarować funduszem bardzo oszczędnie, aby starczyło go na pokrycie wszystkich wydatków. Wiadomo bowiem, że koszty utrzymania ośrodków wypoczynkowych, kolonii i obozów znacznie wzrosły. Jeżeli więc zamierza się wysłać na wczasy, obozy i wycieczki turystyczne o 1025 osób więcej niż w roku ubiegłym, to zabezpieczenie środków na ten cel nie będzie rzeczą łatwą.

(wl)

Czy starczy funduszu socjalnego?

obektów ich gospodarze powinni wygospodarować 1.510 tys. zł.

Najwięcej środków pieniędzy z funduszu socjalnego, bo aż 16.657 tys. zł, planuje się w br. przeznaczyć na organizowanie różnych form wypoczynku dla pracowników i członków ich rodzin. Z sumy tej 7.024 tys. zł pochodzić będzie z opłat za wczasy, kolonie i obozy, a reszta pokryta zostanie z funduszu socjalnego.

Natomiast na pokrycie kosztów za wczasy w ośrodkach o niepełnym zakresie usług, za wczasy turystyczne, samo chodowe, wycieczki z funduszu

Zasiłki statutowe w NSZZ Chemików

Otrzymałmy regulamin wypłat zasiłków statutowych dla członków NSZZ Chemików, przyjęty przez plenium Zarządu Głównego 27 listopada 1980 r. Rada Zakładowa Przedsiębiorstwa, prosząc o opublikowanie zasad przyznawania i wypłat zasiłków, zwraca się także do osób, które dotychczas nie korzystały z uprawnień wynikających z regulaminu, o skontaktowanie się z RZP w celu załatwienia formalności związanych z wypłatą zasiłku.

Nowe zasady i kryteria przyznawania zasiłków oraz ich wysokość nie są powszechnie znane. Regulamin określa wszystkie te zasady szczegółowo. My poprzestaniemy na omówieniu podstawowych rzeczy, o których członkowie NSZZ Chemików powinni pamiętać.

KOMU?

Zasiłki przysługują wszystkim członkom Związku, legitymującym się określonym stażem związkowym.

* Zasiłek z tytułu urodzenia się dziecka otrzyma każdy członek Związku legitymujący się 3-letnim nieprzerwanym stażem związkowym. Zasiłek wypłaca się każdemu z rodziców, posiadającemu wymagany staż członkowski. W razie urodzenia bliźniąt, trójczeków itd., zasiłek przysługuje na każde dziecko. W przypadku martwego urodzonego dziecka wypłaca się zasiłek jak za zgon członka rodziny.

* Do otrzymania zasiłku z tytułu zgonu członka rodziny uprawniony jest każdy członek Związku, posiadający co najmniej 5-letni staż członkowski. Zasiłek taki przysługuje w przypadku zgonu współmałżonka (lub osoby pozostającej w trwałej wspólnocie małżeńskiej bez zawarcia formalnego aktu małżeństwa), niepełnoletnich dzieci własnych (także pasierbów i dzieci przysposobionych, w stosunku do których członek Związku przyjął obowiązki i prawa rodzicielskie oraz dzieci pełnoletnich uczęszczających do szkół albo niezdolnych do zarobkowania, nawet w sytuacji, gdy dziecko nie jest wspólnie z nim zameldowane), a także rodziców i teściów.

* Zasiłek z tytułu zgonu członka Związku przysługuje jego rodzinie. Mogą go otrzymać: żona, mąż, syn albo córka. Jeśli zmarły członek Związku nie miał najbliższej rodziny, a pogrzebem jego zajęli się rodzice lub teściowie, wtedy oni uprawnieni są do otrzymania zasiłku — po udowodnieniu rachunkami, że pokryli koszty pogrzebu zmarłego i przedłożeniu jego ważnej legitymacji związkowej. Zasiłek taki może otrzymać także osoba spokrewniona lub obca po spełnieniu opisanych wyżej warunków (przedstawienie rachunków i legitymacji).

* Prawo do zasiłków mają także emeryci i renciści oraz kobiety korzystające z bezpłatnego urlopu na wychowanie dzieci, będące członkami Związku.

ILE?

* W przypadku urodzenia się dziecka przysługuje zasiłek w wysokości 1500 zł (każdemu z rodziców, jeśli jest członkiem Związku — jak to stwierdziliśmy wyżej).

* W przypadku zgonu członka rodziny przysługuje zasiłek w wysokości 1500 zł.

* W przypadku zgonu członka Związku przysługuje zasiłek w wysokości 2.500 zł.

JAK?

* Wnioski o wypłatę zasiłków powinny być składane na odpowiednich formularzach, które otrzymać można w Radzie Zakładowej Przedsiębiorstwa. Do wniosku należy dołączyć: w przypadku urodzenia się dziecka — wyciąg z aktu urodzenia do wglądu i odnotowania, przy zgonie członka rodziny — wyciąg z aktu zgonu do wglądu i odnotowania, w przypadku zgonu członka Związku — wyciąg z aktu zgonu, a jeśli o zasiłek występuje osoba spokrewniona lub obca — również rachunek za koszty pogrzebu zmarłego wystawiony na nazwisko wnioskodawcy. W każdym z przypadków do dokumentów dołączyć należy legitymację członkowską.

* Wypłaty zasiłków doknuje RZP po stwierdzeniu prawomocności złożonego wniosku z własnego budżetu. Zasiłek powinien zostać wypłacony najpóźniej w ciągu 7 dni od daty złożenia wniosku.

* Od decyzji odmawiającej przyznania zasiłku ubiegający się o wypłatę ma prawo wnieść odwołanie do nadrzędnej instancji związkowej.

Biedaż na twe złości!

8 litrów rocznie alkoholu czystego na głowę statystycznego Polaka. Liczba dająca wiele do myślenia. Szkody z tego tytułu — różnorakie i ogromne. Nie wyciągnęliśmy wniosków z doświadczeń naszych przodków. W literaturze sowiżdralskiej w anonimowym wierszu pt. „Poswarek tabaki z gorzałką” znajdujemy taki oto fragment:

„O, wódko zdradliwa,
Wielom rzeczym krzywa:
Rządowi dobremu,
Sprzętowi mnogiemu,
Przyjemnej ludzkości
Biegłej roztropności,
Wolnemu sumieniu,
Zgodzie i miłości,
Biedaż na twe złości”.

Nie wyciągnęliśmy wniosków z ostrzeżenia, które zawarł Stefan Żeromski w swoim nie dokończonym utworze pt. „Róża”. Pisz on tak:

„Cokolwiek powstaje za sprawą wódki, jest niskie, nieplodne, niecelowe, nieduchowe, historyczne, a najczęściej podłe”.

Dlatego też może obrazki takie, jak na tym zdjęciu, nie są u nas czymś wyjątkowym. Dla ograniczenia ilości spożywanego alkoholu, dla poprawy kultury picia trzeba nam zrobić wiele. Najwyższy na to czas.

Foto: B. ROGOWSKI



W dzisiejszej sytuacji zmian w sposobach zarządzania i administrowania gospodarką narodową musiałoby dojść (jak zresztą widać dochochi) do tzw. karuzeli stanowisk. Wielu ludzi, którzy się nie sprawdzili, odchodzi i to często nie na równorzędne stanowisko. Sprawa pierwszo rzędnej wagi stała się decyzja personalna co do zmian w obsadzie poszczególnych stanowisk. Niestety, w niedawnej przeszłości potwierdziła się stara zasada, że nie pomogą najdoskonalsze techniki zarządzania, najlepiej wyposażone centra komputerowe, najefektowniej urządzone gabinety, kiedy dyktando ludzkie. Wydaje się, że niemożliwe jest zrozumienie nie szerszych przyczyn naszej odmiany kryzysu bez zrozumienia zjawisk jednostkowych, tj. zachowań ludzi zajmujących określone stanowiska.

Środki do jego realizacji jak również wskazówki (schematy) zachowania i działania przypisane każdej roli. Realizacja określonej roli społecznej wiąże się z wypełnianiem pewnych czynności. Realizacja ta zależy od człowieka, od jego osobowości. Ta osobowość wywiera ciska piętno na spełnianiu roli (np. w jednej szkole spośród wszystkich nauczycieli nikt nie spełnia roli w sposób identyczny). W przypadku braku wpływu osobowości na wypełnianie roli można mówić o rutynie, o jej mechanicznym wypełnianiu. Ocena wypełnienia danej roli sprowadza się do stwierdzenia czy jest ona wypełniona w sposób zgodny z przyjętym schematem; czy jest wypełniona skutecznie, tj. czy przynosi pożądane efekty. Nie jest to wbrew pozorom ocena równoznaczna. Często odstępstwo od przyjętego sche-

„Mała Encyklopedia” już zniknęła z półek



Encyklopedia, słowniki, opracowania ogólne, podręczniki -- z tych książek można w bibliotece korzystać tylko na miejscu. W księgarni są praktycznie nie do zdobycia. Cierpi na tym młodzież szkolna, która nie ma niezbędnych w nauce książek na swych półkach z podręcznikami. Jednym z najbardziej poszukiwanych wydawnictw jest jednotomowa „Mała Encyklopedia Powszechna” -- wystarczająca jak na potrzeby uczniów szkół podstawowych, a nawet średnich. Zapowiedziane kolejne wydanie w dużym nakładzie tej pozycji pojawiło się na półkach księgarskich i oczywiście zniknęło jak kamfora. Na czarnym rynku cena tej encyklopedii sięgała kilkuset złotych. Nauczyciele zalecali korzystanie z niej uczniom, ale skąd uczniowie mieli zdobyć książkę? Wznowienie uzupełni ten brak, ale tylko częściowo, bo nawet kilka razy większy nakład znalazłby natychmiast nabywców.

A skoro już o wydawnictwach encyklopedycznych mowa, to warto wspomnieć o przygotowywanym wznowieniu 4-tomowej „Encyklopedii Powszechniej” PWN. Powinna ta pozycja znaleźć się w każdym domu, jest to bowiem rzeczywiście udane kompendium wiedzy o Polsce i świecie w ujęciu historycznym i współczesnym. Należy przypuszczać, że encyklopedię tę można będzie nabyć na subskrypcję. A że nakład w stosunku do zapotrzebowania na pewno będzie niedostateczny, warto przypilnować i zaopatrzyć się w talon subskrypcyjny. (b)

Słownik współczesny:

Pozycja i rola społeczna

Niewątpliwie pojęciami istotnymi w analizie i w ocenie indywidualnego człowieka będą pozycja i rola społeczna. Terminy te są przedmiotem zainteresowania socjologii, a właściwie jednego z jej działów tzw. małych struktur społecznych (mikrostruktur). Próbuje przybliżyć wspomniane wcześniej pojęcia odpowiedzmy sobie na pytanie: Czym jest pozycja, a czym rola społeczna?

Pozycja społeczna jest miejscem, w którym dokonują się określone działania społeczne, tj. miejscem, w którym mogą i winny być ciągle spełniane pewne określone czynności, które posiadają odniesienie do innych ludzi. W nowoczesnych rozbudowanych instytucjonalnie społeczeństwach (jakim jest nasze) instytucje oparte na przepisach prawnych określają ściśle pozycje sprawowane przez ludzi. Są to po prostu stanowiska jakie ludzie sprawują. Pozycjom społecznym przypisane są określone role.

Rola jest względnie stałym, wewnętrznie spójnym systemem zachowań, będących reakcjami na zachowania innych osób, przebiegających według mniej lub więcej ustalonego wzoru. Rola społeczna stanowi więc pewien schemat określonego wycinka działań i zachowań człowieka. Ze sprawowaniem konkretnej pozycji wiąże się wypełnianie określonej roli społecznej. Sposób wypełniania tej roli, to po pierwsze zadanie jakie osobnik ma do wypełnienia, po drugie sposób w jaki zadanie to wypełni.

Rozpatrywanie roli społecznej w aspekcie zajmowanej przez człowieka pozycji pozwala wyróżnić zadanie, jakie jednostka ma do wykonania,

matu jest bardziej skuteczne niż ściśle się jego trzymanie. Czasami okazuje się, że rola wypełniana wg. przyjętego schematu nie jest skuteczna.

Dlaczego tak się dzieje? Używając teatralnego porównania, są tutaj dwie możliwości: albo rola została źle zagrana, albo źle napisana. Ab strasząc od pierwszej, druga ewentualność jest chyba szczególnie ważnym aspektem życia społecznego. Ileż to razy widzieliśmy jak sprawdzić gdzie indziej wartościowi ludzie, pomimo najlepszych chęci, zdemoralizowali się i „przepadli”, ponieważ dostali „źle napisaną rolę”. Zachodzi tutaj niejako podwójna zależność: przystosowanie osobnika do roli i roli do osobnika. Nie raz bywa tak, że obowiązki powierzone człowiekowi przez rastają rzeczywiste możliwości osobnika wykonującego tę rolę. Bywa jednak i odwrotnie, tj. osobnik może swoimi kwalifikacjami i aspiracjami przerastać rolę, jaka mu przypadła w udziale. Na pewno wymienione sytuacje do korzystnych nie należą ze społecznego punktu widzenia pierwsza wydaje się być bardziej szkodliwa.

Reasumując: Rzeczywistość społeczna jest wielością mniej lub więcej ustabilizowanych pozycji. Z każdej pozycji związana jest rola pojęta jako pewien ciąg działalności. Rolę społeczną spełnia się znajdując się na określonej pozycji (miejscu w strukturze społecznej). Nic nowego nie ma w stwierdzeniu, że każda pozycja zajmuje i każda rolę wypełnia konkretny człowiek, posiadający określoną ilość zalet i wad. Od odpowiedzialności i kompetencji każdego wypełniającego swoją rolę będzie zależeć nasze życie społeczne.

K. HYNEK

Szklane wiaty

W ostatnim numerze „TKA” z ubiegłego roku i w 4 numerze roku bieżącego ukazały się krótkie notatki o nowo wybudowanych wiatkach na przystankach autobusowych na osiedlu „Azoty”. Autor ma wiele wątpliwości co do praktyczności tych wiat, a także -- co gorsza -- obawia się osiedlowych wandal. Chciałbym trochę rozproszyć te jego obawy. Wandalę rzeczywiście są (bo gdzie ich nie ma), ale niech mi pan pokaże miasto, ba, osiedle nawet, gdzie nie ma chuliganów czy wandal. Przykładem niech będzie centrum Kędzierzyna, gdzie do użytku nie nadaje się zaden z zainstalowanych tam automatów telefonicznych. Urządzenia te są zdemastowane przez wandal. Możemy obawiać się tylko młodych ludzi przyjeżdżających do „Zodiaka” na dyskotekę, którym nie zależy na zachowaniu dobrego imienia naszego osiedla. Największe jednak niebezpieczeństwo grozi szybom wiat ze strony panów wracających z „Balbiny” i z okolic jeziora „Balaton” (za Hotelem „Centralnym”), którzy mają nierzadko dosyć dobrze w czubie i nie wiadomo co im przyjdzie do głowy. Zgadza się jednak z autorem artykułu, z jego uwagą co do niepraktyczności tych wiat. Po pierwsze są one stosunkowo drogie. Nie spełniają swojego zadania, ponieważ są zimne, przewiewne, w ogóle nie chronią ludzi od śniegu i deszczu. Pod względem wartości i użyteczności o wiele bardziej praktyczny był przystanek, który niedawno wyburzono. Ciekawi mnie fakt, kto zdecydował o tym by najpierw poprzedni przystanek wymalować, (a wiadomo jakie kłopoty są z farbami), a następnie ktoś bardzo mądry zdecydował o tym by ten przystanek wyburzyć i postawić nowe szklane wiaty. Tak oto marnują się państwowe pieniądze. (ZAW)

Kolejkowe życie

Wszedł w życie nowy system sprzedaży cukru i wyrobów mięsno-wędliniarskich na bony. Do sprzedaży cukru na bony już zdążyliśmy się przyzwyczaić, nawet zmniejszenie racji przydzielanego cukru nie wywołało większych społecznych sprzeciwów. Faktem jest jednak, że na robienie kompotów i przetworów, do których idzie sporo cukru, nie będziemy sobie mogli do najbliższej kampanii cukrowniczej pozwolić.

Inaczej jest nieco z bonami na mięso i wędliny. Zaproponowany w pierwszej wersji system rozdziału tych wyrobów spotkał się z totalną krytyką społeczną. Zmodyfikowano go znacznie i od 1 kwietnia wprowadzono w życie. Minąć musi nieco czasu, by wyszły na jaw wszystkie jego niedoskonałości i by wprowadzić niezbędne, zapowiadane

przez rząd poprawki i modyfikacje. Faktem jest jednak, że system reglamentacji mięsa i jego wyrobów powinien przynieść sprawiedliwszy jego podział. Czy wyeliminuje się w ten sposób kolejki? Należy przypuszczać, że niezupełnie. Przynajmniej w części jednak powinno to wyeliminować straty czasu w kolejkach. Stały się one w ostatnim czasie nagminnym elementem życia codziennego, jakże uciążliwym i wręcz upokarzającym.

Niewiele jest artykułów, za którymi nie trzeba dziś wystawać godzinami w kolejce. To zdjęcie pochodzi z połowy marca. Mielł przywieźć masło.

Foto: B. Rogowski



Osiem sekcji i... fryzjerzy

Miotają się kluby sportowe jak ryby w sieci, robią dychawicznie bokami. Zjawisko to od lat cechuje wiele klubów, lecz teraz nabrało powszechnego charakteru i dotknęło nawet organizacje sportowe uważane dotychczas za możliwe. Brak pieniędzy w obecnej sytuacji dał się w klubach odczuć w sposób bardzo drastyczny.

Niegdyś remedium na takie bóle było sprzedanie najlepszych sportowców lub likwidacja sekcji. Praktyka wykazała jednak, że tego rodzaju praktyki dają krótkotrwałe efekty. Szukano więc funduszy w inny sposób. Wśród nich znalazło się świadczenie usług remontowych przez ekipy rzemieślników działających przy klubach i przede wszystkim na rzecz klubów. Największym uznaniem cieszy się jednak inna forma zdobywania funduszy na działalność. Jest nią wynajmowanie urządzeń i obiektów sportowych. Rzecz jasna wynajmowanie to ma związek z działalnością sportową i dotyczy głównie udostępnienia obiektów i urządzeń dla zawodników innych klubów, które wyraziły chęć zorganizowania tak zwanych obozów szkoleniowych z dala od swych siedzib. Ta powszechna praktyka stosowana też jest przez MZKS „Chemik”. I choć nie jest on właścicielem, a tylko użytkownikiem obiektów, czerpie z nich dochody, gdyż właściciele — zakłady patronackie, w ten sposób pomagają swemu klubowi. I słusznie.

Ostatnio jednak forma ta przyjęła mroczny kształt godzący w zasady zdrowe-

go rozsądku, w zasady kolegalności podejmowania niektórych decyzji, zasady podziału uprawnień i kompetencji, a więc i w zasady prawne. Przykładem może być ostatnia umowa pomiędzy MZKS „Chemik” a... spółdzielnią fryzjerów.

Nie mamy nic przeciwko fryzjerom — mamy tylko zastrzeżenia do sposobu przeprowadzenia transakcji. Przede wszystkim decyzja o ulokowaniu biura spółdzielni fryzjerów w obiekcie na stadionie Kuźniczka podjęta została jednoosobowo przez dyrektora klubu. Zamiaru tego nie skonsultowano wcześniej ani z zarządem klubu, ani z przedstawicielem Zakładów Azotowych, których własnością jest obiekt. Nie zasięgnięto także opinii dotychczasowych użytkowników lokalu proponowanego fryzjerom. Poza tym odpłatność roczna za pomieszczenie na stadionie nie jest warta zachodu, kłopotów i złej krwi. Przy okazji zapytujemy: czy klub cierpi na nadmiar pomieszczeń socjalnych?, czy nikt w klubie nie pamięta o rozporządzeniu prezesa Rady Ministrów nakazującym odwrotne działanie, a więc przekazywanie pomieszczeń biurowych na socjalne?

Jedyny argument „za” polegający na potrzebie zdobywania funduszy pozostawiamy do przedyskutowania do czasu przekonania nas o racjonalnym, gospodarskim wykorzystaniu przez klub środków finansowych.

(L)



Sympatyczny zespół „Familia” dał koncert, jakich mało. Pod względem ilości serwowanych decybeli bije ona na głowę niejedną bardziej znaną grupę muzyczną. Reprodukacja: B. Rogowski

Byle głośniej!

W programie artystycznym imprezy zorganizowanej w sali widowiskowo-kinowej ZDK „Chemik” z okazji Dnia Kobiet wystąpiły m.in. dwa zespoły instrumentalno-wokalne. Ten pierwszy znany jest na estradach krajowych, a nawet z telewizji. Nazywa się „Familia” i towarzyszyła mu nie mniej znana piosenkarka Renata Danel. Ten drugi zespół nazywa się „Tramp”, działa przy ZDK „Chemik” i szerszej publiczności jest raczej nieznany. Łączy jednak te dwa zespoły pewna wspólna cecha, jest nią mianowicie elektryczny sprzęt nagłaśniający sporej mocy.

Nic też dziwnego, że na wspomnianej imprezie oba zespoły prowadziły swoją rywalizację: kto wydobydzie z wzmacnianych elektrycznie instrumentów więcej decybeli.

Mecz nie został rozstrzygnięty jednoznacznie, choć obie muzykujące grupy starały się jak mogły. Najgorzej na tym wyszły uczestniczące w imprezie panie, które wpadły z deszczu pod rynnę. W domu harmider i jazgot, urządzany przez dzieciaki, na imprezie jeszcze większa porcja decybeli — bo widać oba zespoły wychodzą z założenia, że im głośniej, tym wyższy poziom artystyczny.

W imieniu pań, których benki po imprezie zostały mocno nadwyrężone, zwracamy się do organizatorów podobnych imprez w przyszłości. Jak już chcecie paniom ofiarować coś miłego na ich święto, to niech będzie to coś kojącego, łagodnie działającego na ich nadwątłony w naszych czasach system nerwowy.

RUSZA XXVI SPARTAKIADA ZAKŁADOWA

W dniu 19 marca br. powołano do życia szesnastoosobową Miedzynazwiazkową Komisję Kultury Fizycznej i Rekreacji Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Przewodniczącym wybrano Bernarda Janasa, na jego zastępcę Kazimierza Wąsala, zaś do pełnienia funkcji sekretarza wybrano Kazimierza Wierzbickiego.

Jedną z pierwszych omawianych spraw była kolejna

Spartakiada Zakładowa. Oto jej terminarz:

- 13-14.04. — kometka — sala gimnastyczna ZSZ — odpowiedzialny F. Dziedzic — tel. 23-14.
- 23-24.04. — tenis stołowy — sala gimn. ZSZ — Z. Łabędzi — tel. 32-34.
- 27.04 — piłka nożna — boisko ZSZ — J. Gala — tel. 24-03.
- 15-16.05. — tenis ziemny — korty „Azoty” — K.

- Wierzbicki — tel. 31-63.
- 4-5.06. — piłka ręczna — boisko ZSZ — K. Wąsala — tel. 35-33.
- 6.06. — ła — boisko ZSZ — J. Kostarczyk — tel. 34-87.
- 12-13.06. — strzelanie — strzelnica przyzakł. — J. Chebda — tel. 24-62.
- 24.09. — pływani — kryta pływalnia — K. Wierzbicki — tel. 31-63.
- wrzesień — siatkówka — sala gimn. ZSZ — Z. Łabędzi — tel. 32-34.
- październik — koszykówka — J. Sypko.
- październik — łyżwiarstwo — „Azoty” — B. Janas — tel. 21-39.

Zgłoszenia prosimy kierować do K. Wierzbickiego do dnia 5 kwietnia br. (L)

Przyzwyczajenie jest ponoć drugą naturą człowieka. Z tym jednak, że po pewnym czasie można się odzwyczaić, natury zaś zmienić się nie da. Do czego ludzie mogą się teraz przyzwyczaić? Przede wszystkim do braków zaopatrzenia, no i oczywiście do kolejek. Bez przesady rzecz

Przyzwyczajenie?

można, że ogonki stały się ostatnio nieodłącznym elementem polskiego krajobrazu. Miejmy nadzieję, że z czasem odzwyczaimy się od tego uciążliwego sposobu robienia zakupów.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na sprawę nieco inną. Na to mianowicie jak łatwo generalizuje się pewne zachowania. Zilustruję to przykładem. Oto w osiedlowym pa-

Kątem oka

wilonie handlowym ustawiła się kolejka przed kasą. Ludzie przyzwyczajeni, stoją cierpliwie. Tylko oczy takie jakieś rozbiegane: może coś z magazynu wyciągną. No i wyciągnęli. Trzy skrzynki oranżady. Trzeba było widzieć ten pęd do skrzynki, tę walkę o każdą butelkę. Przez moment wydawało się, że oranżada dla tych ludzi jest najważniejszą rzeczą w życiu, że nic poza nią nie istnieje. Ludzie skąd inąd poważni i szanowani, zachowali się jak rozbitek na widok skrawka łańd. Podejrzewam, że bez oranżady można żyć, a godność jest czymś ważniejszym od kilku butelek zabarwionego płynu.

Zadziślało tu chyba przyzwyczajenie. Nawyk rzucania się na wszystko, co można jeszcze kupić. Zastanawiam się, czy ci ludzie poczuli się bardziej szczęśliwi przez to, że udało się im nabyć ten poszukiwany i niezbędny do życia towar. (J)

Informujemy...

...że biura Rady Koordynacyjnej Ognisk TKKF oraz Wojewódzkiego Oddziału WOPR w Kędzierzynie-Koźlu począwszy od połowy marca znajdują się

w budynku Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ulicy Kościuszki 43 (Pogorzelec), tel. 346-12.

Biuro RK Ognisk TKKF czynne jest w poniedziałki,

wtorki, czwartki, piątki i soboty robocze od godz. 7.30 do godz. 15.30, natomiast w środy dyżuruje w hali widowiskowo-sportowej MZKS „Chemik” od godz. 10.00 do godz. 18.00. WOPR-owcy dyżurują w poniedziałki i piątki od godz. 16.30 do godz. 19.00. (L)

Humor • Ciekawostki • Anegdoty

„ZŁOTOŻERNY” SZCZUPAK

Iwan Zagorodczenko z białoruskiego miasta Borisowa, namówiony przez kolegów, po raz pierwszy w życiu wybrał się z nimi na ryby. Siedział sobie z wędką i gdy pierwsze emocje minęły zaczął się trochę nudzić, gdy nagle... splawik zadżał i zanurzył się. Nowicjusz o mało nie wypuścił z ręki wędkę. W mgnie jednak przypomniał sobie co ma robić i z trudem wyciągnął zdobycz na brzeg. Był to ku zaskożeniu kolegów, duży szczupak. Jednak największa niespodzianka oczekiwała Iwana w domu. Kiedy oprawiono rybę, w jej brzuchu znalazł złoty sygnet.

KIBIC

Podczas meczu Piłkarskiego w Bastii na Karsyce jeden z kibiców miejscowej drużyny — nie bardzo dowierając umiejętnościom jej bramkarza — wyciągnął rewolwer i... strzelił do piłki szubującej w stronę bramki. Być może uchronił swoją drużynę od utraty bramki, ale nie znalazł uznania wśród stróżów porządku. Policjanci podziwiali wprawdzie celność strzału, ale kibica wsadzili na 3 miesiące do „pudła”.

MOCNE ZĘBY

Podczas gryzienia siła nacisku na ząb dochodzi do 80 kilogramów. Nic więc dziwnego, że na twardych kaskach ludzie łamią sobie zęby, zwłaszcza sztuczne mostki i protezy. Wydaje się, że nadchodzi kres tych kłopotów, bowiem w USA rozpoczęto próby mocowania protez przy pomocy magnesów. Magnesy te, wykonane ze stopu kobaltu z rzadkim pierwiastkiem o nazwie samar, o wadze zaledwie 30 g utrzymują z łatwością blisko 160 kg.

BLIŹNIACZKI

W dokumentach bliźniaczek Ruth i Lindy Baenard z miejscowości Wales w Australii, każda ma inne miejsce urodzenia. Nie ma w tym jednak żadnego błędu. Akuszerka przyjmując poród w domu, nagle zorientowała się, że kobieta rodziła będzie jeszcze jedno dziecko. W tej sytuacji zażądała pomocy. Przyjechała karetka pogotowia i wzięła panią Barnard do szpitala, który znajdował się jednak w innej miejscowości, gdzie matka szczęśliwie urodziła drugą dziewczynkę.

KOSZTOWNA FARBA

We francuskim miasteczku Rennes fryzjer musiał zapłacić klientce 700 dolarów odszkodowania bowiem po farbowaniu wypadły jej włosy. Fryzjer tłumaczył 42-letniej klientce, że zbyt silnie stężona farba może jej zaszkodzić, lecz ta uparła się, że musi mieć bardzo intensywny kolor włosów, no i doszło do katastrofy.

Sąd nie przyjął tłumaczenia fryzjera, że stało się tak na skutek stanowczego żądania klientki i był zdania, że skoro fryzjer zdawał sobie sprawę ze skutków zabiegu, powinien był stanowczo odmówić wykonania usługi.

Kino „Chemik” zaprasza

KWIECIEŃ 1981

- 1-2 17.30, 20.00 — „Hipodrom” — prod. ZSRR, kolor, sensacyjny, od 1. 12.
- 4-6 15.30, 17.30 i 20.00 — „Superpotwór” — prod. jap., kolor, panorama, fantastyczny, od 1. 12.
- 8-9 17.30, 20.00 — „Strach nad miastem” — prod. fran., kolor, sensacyjny, od 1. 18.
- 11-13 15.30 — „Awantura o Basie” — prod. polsk. komedia, b/o.
- 11-13 17.30, 20.00 — „Coma” — prod. USA, kolor, dramat, sensacyjny, od 1. 18.
- 15-16 17.30, 20.00 — „Orkiestra Klubu Samotnych Serc Sierżanta Peppera” — prod. USA, kolor, muzyczny, b/o.
- 18-20 15.30 — „Dzieci wśród piratów” — prod. jap., kolor, panorama, rysunkowy, b/o.
- 18-20 15.30 — „Dzieci wśród piratów” — prod. jap., USA, kolor, komedia, od 1. 15.
- 22-23 17.30, 20.00 — „Kiedy będzie ślub” — prod. ZSRR, kolor, panorama, komedia, od 1. 12.
- 23-27 15.30 — „Buleczka” — prod. pol., kolor, dziecięcy, b/o.
- 25-27 17.30, 20.00 — „Cena strachu” — prod. USA, kolor, dramat, sensacyjny, od 1. 18.
- 29-30 17.30, 20.00 — „Zezowate szczęście” — prod. pol., komedia, b/o

POŻEGNANIE Z FILMEM

- 7 20.00 — „Śmiertelny pościg” — prod. fran., kolor, sensacyjny, od 1. 15.
- 14 20.00 — „Mistrz rewolweru” — prod. USA, kolor, panorama, western, od 1. 15.
- 21 20.00 — „Trzy dni Kondora” — prod. USA, kolor, panorama, sensacyjny, od 1. 15.
- 28 20.00 — „Lęk wysokości” — prod. USA, kolor, komedia, od 1. 15.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „PEGAZ”

- 7 17.30 — „Moskwa nie wierzy łzom” — prod. ZSRR, kolor, dramat obyczajowy, od 1. 15.
- 14 18.00 — „Sukcesja” — prod. węg., kolor, dramat psychologiczny, od 1. 18.
- 21 18.00 — „Gdy była tu Anastazja” — prod. rum., kolor, dramat społeczny, od 1. 15.
- 28 18.00 — „Pojedyniec” — prod. szwedz., kolor, dramat obyczajowy, od 1. 18.

SEANSE W SOBOTY

- 4 11.30 — „Superpotwór” — prod. jap., kolor, fantastyczny, od 1. 12.
- 11 11.30 — „Coma” — prod. USA, kolor, dramat sensacyjny, od 1. 18.
- 18 11.30 — „Mistrz kierownicy ucieka” — prod. USA, kolor, komedia, od 1. 15.
- 25 11.30 — „Cena strachu” — prod. USA, kolor, dramat sensacyjny, od 1. 18.

PORANKI NIEDZIELNE

- 8 11.30 — „Sprytny koziołek” + 3 zestawy prod. polskiej, kolor, rysunkowy, b/o.
- 12 11.30 — „Wilk morski” + 5 zestawów prod. polskiej, kolor, rysunkowy, b/o.
- 19 11.30 — „Urodzinowy wieczór” + 4 zestawy prod. polskiej, kolor, rysunkowy, b/o.
- 26 11.30 — „Utracona korona” + 4 zestawy, prod. polskiej, kolor, rysunkowy, b/o.



W rozważaniach na temat przyszłości polskiej gospodarki i życia społecznego w ogóle, w których udział biorą tzw. specjaliści od tematu oraz dyletanci, wciąż przewija się pytanie zasadnicze: czym się kierować? Rachunkiem ekonomicznym i zdrowym rozsądkiem, czy też względami charakterystycznymi dla źle pojętego pragmatyzmu w rodzinnym wydaniu. Jest to pytanie o tyle ciekawe, że wiele podejmowa-

gmatyczne prawo wszystkich do równych zarobków, pomimo wykonywania różnych prac i zajmowania różnych stanowisk.

Niedawno, po zakończeniu akcji strajkowej łódzkich studentów wiele mówiło się między innymi o tzw. punktach preferencyjnych dla kandydatów, ubiegających się o przyjęcie na I rok studiów. Studentów stanowczo sprzeciwiali się przyznawaniu dodatkowych punktów dla dzieci pochodzenia robotniczego i chłopkiego. Tymczasem rząd, reprezentowany w tym przypadku przez ministra Górskiego pragnie zachować punkty preferencyjne. I w tym miejscu mamy znakomity przykład konfliktu logiki i zdrowego rozsądku z względami pragmatycznymi.

sztuczne, wcześniej czy później odbija się przecież na żywym organizmie, jakim jest szkoła wyższa, a później gospodarka narodowa.

Jest to typowe pomieszanie skutków z przyczynami. Jeżeli nawet założymy, że start na studia młodzieży robotniczej i wiejskiej jest utrudniony ze względu na niższy poziom nauczania w szkołach średnich miast nieakademickich, to nierówności tej nie da się wygładzić punktami preferencyjnymi. To nie punkty preferencyjne są przyczyną niekorzystnych statystyk. Niepokojący spadek liczby studentów pochodzenia robotniczego jest skutkiem błędów szkolnictwa średniego i w tym kierunku powinny iść wysiłki odpowiednich resortów.

Uczyć się, czy punktować?

nych kiedyś (a i dzisiaj równie), decyzji stoi w jaskrawej sprzeczności z podstawowymi zasadami ekonomicznymi. Twarda rzeczywistość nobilituje jednak coraz bardziej zadumane niegdyś pojęcia, takie jak np. „prawo rynku”, „konkurencja”, „ryzyk” itp. Co prawda pojęcia te przewijały się nieśmiało w niektórych sprawozdaniach i analizach, lecz przypominały bardziej wrak „Syrenki” po wypadku niż nowego „Poloneza”.

Przejdźmy jednak do konkretów. Sprawa płac, to temat drażliwy, ale i aktualny. Każdy chciałby więcej zarabiać niż zarabia. Nic w tym nowego. Tylko za co płacić? Za konkretną robotę, czy za to, że się należy? Podciągać pobory Iksa do poziomu pensji Igreka tylko po to, żeby było równo? Płacić więc za robotę, a nie za eni-

W tej kwestii popieram studentów. Dlaczego? Pytanie podstawowe: po co szkoły wyższe? Szkoły wyższe są po to, mówią studenci, żeby wykształcić kadrę o możliwie najwyższym poziomie fachowości. Jeżeli zaś przyjmujemy punkt widzenia resortu techniki i szkolnictwa wyższego, to konkluzja jest taka, że szkoły wyższe są po to, żeby statystyki ładnie wyglądały. Nie wiem, czy można kwestionować twierdzenie, iż na studia powinni dostawać się najlepsi. I wcale nie jest powiedziane, że ci najlepsi, a właściwie najlepiej zdający egzaminy muszą być akurat dziećmi inteligentów. Z gruntu zakłada się więc, że młodzież robotnicza i chłopska reprezentuje niższy poziom. Dlatego ustanawia się sztuczne kryteria oceny przydatności kandydatów. A wszystko co

Kolejnym argumentem na korzyść żądań studentów jest również to, że liczba studentów pochodzenia robotniczego stale spada, pomimo utrzymywania od wielu lat systemu punktów preferencyjnych. Człowiekowi, który złamał nogę sztuczne oddychanie raczej nie pomoże.

Zastanawiam się, czy w ten właśnie sposób nie popieramy zimnej kalkulacji punktowej młodego człowieka, ubiegającego się o przyjęcie na studia. Jeżeli policzyć, zsumuje, doda i podzieli, to dojdzie do wniosku, że przed egzaminem wstępnym nie ma się co przemęczać. I odwrotnie, syn tzw. inteligenta, pozbawiony dodatkowych punktów musi ten brak nadrobić wiedzą. Przepaść pogłębia się więc w głąb praworządności i umiłowania wszechwładnej statystyki. (JAW)

Za ostro!

Ze przesalal wciąż nieznośnie,
Posłali go gdzie pieprz rośnie.

Dyrugeni

Stroil swą nutę
Nie pod publicę,
A pod batutę.

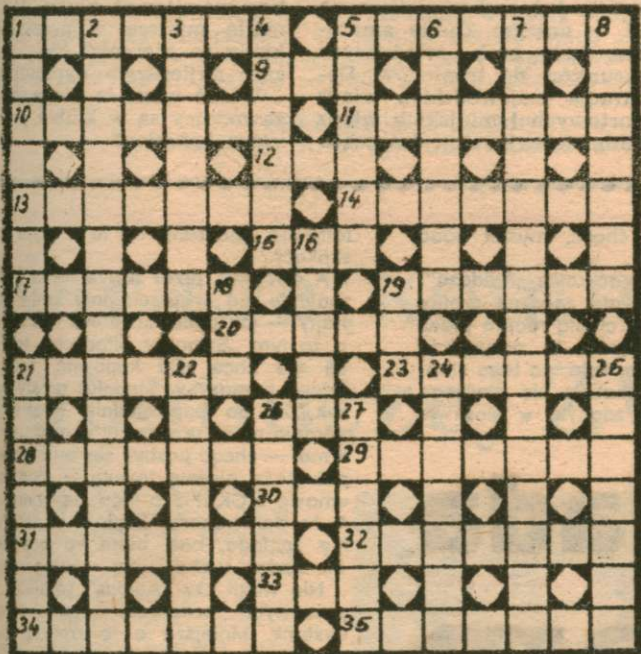
FRASZKI

W gospodarce

Stąd „niewypały” się zdarzają,
Ze ludziom o szybkich obrotach
Pali się w rękach robota,
Więc ją zbyt szybko rzucają.

Nadesłała: ZOFIA DRÓŻDZ

KRZYŻÓWKI



Poziomo: 1) umożliwia karmienie niemowląt, 5) ośrodek, miejsce, w którym się coś skupia, 9) dynastia, 10) rzeka w Rumunii i na Węgrzech, dopływ Cisy, 11) aparat służący do zagęszczania roztworów przez odparowywanie wody, 12) nie pasuje do karty, 13) sposób uczesania, 14) gliniany instrument muzyczny, 15) przebieg czegoś, obywanie się, 17) podział stronnictwa na dwa obozy, 19) jedno z najstarszych miast polskich, 20) zawiadomienie adresata na piśmie o nadejściu przesyłki, 21) larwa chrabąszcza majowego, 23) wysoki głos kobiety, 26) gwóźdź mający zamiast główki zagłębienie, 28) zwierzchnik jednostki wojskowej, 29) otwór wiertniczy przygotowany do eksploatacji, 30) napój alkoholowy z trzciny cukrowej, 31) podstawa harmoniczna utworu muzycznego, 32) kradzież literacka, 33) obowiązuje na granicy, 34) kolega młynarza, 35) rodzaj siły pociągowej pojazdu.

Pionowo: 1) urządzenie sygnalizujące przy torze kolejowym, 2) uzupełnienie wypo-

sażenia maszyny lub urządzenia, 3) działalność, postępowanie godne uznania, 4) przy kołnierzu koszuli męskiej, 5) tylny odcinek ciała stawonogów, 6) aliant, sojusznik, 7) remont, reperacja, 8) damski kostium plażowy, 10) na wierzch wypływa, 18) surowiec na opium, 19) ptak leśno-parkowy, 21) wybieg, fortele, 22) słuchowisko radiowe lub telewizyjne, 24) stan wiedzy w społeczeństwie, 25) kartka z zapiskami, 26) okup, 27) napój z owoców ugotowanych w wodzie. „FRANT”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżówki”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR-u 7/81

Poziomo: powieść, metro, wiara, jadro, zbieg, kukułka, cnota, klasa, maska, etiuda, komora, szyfr, gąszcz, obiekt,

trzon, kaszt, znicz, aktorka, otwór, rękaw, kwarc, sekta, zastawa.

Pionowo: pojęcie, widmo, epoka, ćwikła, kablak, mazak, teina, orgia, tuszcz, lampion, strąk, maszt, smycz, akron, trąba, trzewia, rytuał, obreż, klopa, suwak, tarka, zarys, iskra.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR-u 8/81

Poziomo: gościec, wstrząs, wał, oponcza, obsesja, luk, anafaz, zabawa, dieta, żelazo, płytka, bazia, Wogezy, sędzia, cynik, badacz, ananas, set, załazek, respekt, ale, gwarant, niemowa.

Pionowo: głowa, środa, ircha, ewał, włok, tusza, zaspą, sława, uderzenie, niewola, toaletta, zdobycz, zapaska, bryndza, wiklina, brzeg, dułka, ciżba, nosze, niebo, siłwa, skat, tren.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę książkową wylosowała Ewa Fryczek — Kędzierzyn-Koźle, ul. 22 Lipca 1 i 2. Nagrodę przesłamy pocztą.

„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”

Tygodnik — Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Redaguje Kolegium w składzie: przewodniczący — Henryk Mordak, redaktor naczelny — Władysław Lulek, sekretarz redakcji — Bolesław Karcz, redaktorzy — Janusz Labus, Janusz Wasiewicz oraz członkowie społecznego kolegium Władysław Bedkowski, Czesław Górski, Jan Malisz, Jan Szkaradek, Zenon Siwiec, Jerzy Pilarzki, Maksymilian Michalik, Mirosław Wrona, Józefa Soltysiak, Andrzej Rygorowicz, Jerzy Bigos, Tadeusz Hardyjewicz, fotoreporter — Rego-

ślaw Rogowski, redaktor techniczny — Zygmunt Nowak, korektor — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek Internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118 pokój 109. Telefony centrala — 320-21 (29) wewnętrzny — 31-65 (sekretariat — redaktor naczelny) oraz 30-19 i 35-19 Telex — 6732331. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13, w soboty do godz. 11. Opol. 0544-1300-81 J-1.

SUKCESY WIĘKSZE OD TRADYCJI

— Jak pan ocenia ostatnie zawody pływackie zorganizowane przez MZKS „Chemic”? —

— Trudno mi i niezręcznie jako jednemu ze współorganizatorów mówić o przygotowaniu i przebiegu zawodów. Trzeba przyznać, że cztery i pół setki uczestników z ponad pięćdziesięciu klubów, to niecodzienna wielkość. Zapewnienie zakwaterowania, wyżywienia, przygotowanie minutowych terminarzy, nagród, medali, grupy sędziowskiej, zainstalowanie kamery na pływalni i monitora w kawiarni oraz czuwanie nad sprawnym przebiegiem — jakby nie było zawodów w randze mistrzostw Polski juniorów — w pewnym momencie zaczynało przerastać nasze siły i możliwości. Dzięki operatywności i zaangażowaniu członków sekcji, pracowników pływalni i klubu oraz pomocy zakładów i gastronomii wyszliśmy z czterodniowej imprezy obronną ręką. Ocena przedstawiciela PZP była bardzo pochlebna, co poparte zostało propozycją organizowania podobnych imprez, w tym międzynarodowych.

— W tym momencie wielu zastanowi się czy taki wysiłek się opłaca. Mam na myśli nie wyniki sportowe, lecz rachunek ekonomiczny.

— Krótko: opłaca się. Dzięki tym zawodom podreperowaliśmy finanse. Warto więc organizować takie zawody, lecz na przyszłość organizowania ich trzeba sobie zastrzeżać. Ostatni tak trudny dla nas egzamin — mimo drobnych zgrzytów — zdaliśmy chyba celując.

Poza tym takie zawody opłacają się ze sportowego punktu widzenia. Bezpośrednia konfrontacja wszystkich zawodników zawsze daje lepszy obraz naszego sportu pływackiego. Poziom ostatnich zawodów był bardzo wysoki. Dzięki wyrównanej stawce rywali padło pięć rekordów Polski — ściślej cztery, z których jeden był dwukrotnie poprawiany.

— Na jaką ocenę zasłużyli sobie reprezentanci naszego miasta?

— W zawodach startowało dziewięciu uczniów „9” będących pływakami MZKS „Chemic”. Poza medalistami: Mariuszem Rutkowskim i Markiem Kopijem dobrze spisali się Andrzej Rola i Piotr Grincer. Jak widać wśród dziewcząt nie mamy jeszcze zawodniczek mogącej walczyć z najlepszymi. Mimo to zespołowo zajęliśmy ósme miejsce co jest dużym sukcesem, osiągnięciem nie notowanym dotychczas w tego rodzaju zawodach. Pozostawiliśmy w pobitym polu wiele klubów o znaczniejszym dorobku i większych tradycjach. Pierwsze trzy a nawet cztery zespoły są obecnie poza naszym zasięgiem lecz z pozostałymi w najbliższym czasie możemy walczyć jak równy z równym. Pochwalmy

się: nasi koledzy i rywale z opolskiego „Startu” zajęli dopiero dwudziestą piątą lokatę.

— Czy wasze wyniki mają jakieś znaczenie także poza pływackim światkiem trenerów i zawodników?

— Owszem. Przybywa nam kubiców i sympatyków.

— A więc popularność dyscypliny sportu zdobywa sobie dzięki wymiernym wynikom, te zaś są odzwierciedleniem rzetelnej pracy. Powróćmy jednak do imprezy. Co chciałby pan jeszcze zaakcentować?

— Sprawną pracę zespołu sędziowskiego, którym kierował sędzia związkowy Witold Kuczmieński oraz poświęcenie sekretariatu, w którym skupiały się niemal wszystkie sprawy zawodów.

— Najbliższe starty...

— ...to udział w Wojewódzkiej Olimpiadzie Młodzieży, która kończy zimowo-wiosenny sezon pływacki. Od 5 kwietnia rozpoczyna się natomiast przygotowania do lipcowej VIII OSM. Jedynie Mariusz Rutkowski będzie miał nieco inny przebieg przygotowań, gdyż został powołany do kadry narodowej na mecz Polska — RFN. Poza tym prawdopodobnie weźmie udział w zawodach we Włoszech.

— Sądzę, że ostatnie sukcesy nie są tylko waszą — trenerów, zawodników i działaczy — zasługą.

— Oczywiście. Na ułkon, bynajmniej nie tylko kurtuazyjny, zasługują pedagodzy szkoły sportowej i wydział oświaty. Obecnie przygotowujemy się do wprowadzenia poszerzonego programu wychowania fizycznego z ukierunkowaniem na pływanie w trzech następnych szkołach — nr 1, 6 i 7. Przybędzie więc trenerom dzieci i młodzieży. Przedsięwzięcie to pozwoli także na tworzenie w szkołach grup o specjalności piłki nożnej, lekkoatletyki i siatkówki. Do grup tych z pewnością trafią nasi podopieczni, którzy nie „załapią” się do grona wyczynowców. Te dzieci nie będą więc stracone dla sportu, gdyż ich ogólne przygotowanie pozwoli im na uprawianie innej dyscypliny.

— Tak się złożyło, że mówimy dziś jedynie o przyjemnych sprawach...

— ...bo też ostatnio pracujemy raczej z dużym powodzeniem, czego odzwierciedleniem może być również fakt wybrania trójki kędzierzynian — mgr Jolanty Kocjan, Bogusława Buczkowskiego i mnie do Zarządu Okręgowego Związku Pływackiego.

— Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Z mgr. MARKIEM KŁOSEM, trenerem koordynatorem sekcji pływackiej MZKS „Chemic”, rozmawiał JANUSZ ŁABUŚ.

Na początku były obiecani-cacanki, wprowadzenie trenera, bytego mistrza i wychowawcę wielu mistrzów. Potem była szarzyzna codziennej rzeczywistości. Zapaśnicy żyli i pracowali w cieniu innych sekcji MZKS „Chemic”. Trener Wiktor Zarzecki wraz z bytym zawodnikiem **Marianem Balonem** nie zrażali się wieloma kłopotami, o których czasami szeroko mówiono — i systematycznie szkolili młodzież. Przy okazji wypełniali wszystkie możliwe i potrzebne funkcje w sekcji. Na ilość chętnych do uprawiania tej dyscypliny nie narzekali, bowiem młodzi ludzie samorzutnie — bez akcji zwanych naborem — garnęli się do sekcji, w której mogą nauczyć się szlachetnej walki i po prostu wyżyć się.

Nieraz czyniono zamachy na sekcję — bez skutku. Zresztą

ZAPASY

pomocy sekcji spełniona została tylko częściowo. Po uzupełnieniu braków w sprzęcie specjalistycznym nie doprowadzono do końca działań zmierzających do adaptacji dla potrzeb zapasów obiektu przy ulicy Kozielskiej. Zapewnione na ten cel fundusze nie zostały wykorzystane albo — kierownictwo klubu — zdaniem najbardziej zainteresowanych — nie dołożyło starań do sfinalizowania przedsięwzięcia. Należy dodać, że zapaśnicy deklarowali swój udział w wielu pracach adaptacyjno-porządkowych, jednakże ta inicjatywa nie znalazła uznania. Szkoda, bowiem efekty byłyby niewspółmierne większe od nakładów. A tak obiekt spełnia nadal rolę magazynu, w którym ilość

Na macie i poza nią

byłyby one zbyt cenne, gdyby chodziło o innego trenera, o trenera o mniejszej cierpliwości. Trener „Witla” Zarzecki jest jednak człowiekiem wytrwałym i miękkim zarazem — żał mu chłopców, którzy zdobyli już spore umiejętności, toteż szkoli ich dalej.

A szkoli ich z powodzeniem, bo od ubiegłego roku zawodnicy zrobili widoczne i wymierne postępy. Efektem ich jest 14 drugich klas sportowych, 13 klas złotych młodzieżowych i 12 klas srebrnych. Dzięki nim, a raczej dzięki funduszom za zdobycie tych klas sekcja zapaśnicza w bieżącym roku będzie samowystarczająca, albowiem 240 tysięcy w pełni pokryje roczne wydatki. Zapaśnicy nie będą musieli wypraszać u nikogo pieniędzy. Zresztą nie bardzo mają u kogo, bo nikt nie kwapi się im patronować.

Poza tym sekcję zasilili byli zapaśnik, wychowanek W. Zarzeckiego — **Józef Zolich**, który będzie pełnił funkcję kierownika sekcji. Pomocą i radą będzie także służyć dwóch członków Klubu Seniora MZKS „Chemic”.

Najpoważniejszą bolączką zapaśników, którzy są praktycznie jedynymi z nielicznych już w naszym klubie amatorów, jest brak właściwych warunków do treningów. Deklaracja wojewódzkich władz sportowych i miejskich władz administracyjnych dotycząca

składowanych mebli nie przekracza kilku tapczaników i kilku krzeseł, i nie nie wskazuje na to aby w najbliższych latach sytuacja się zmieniła.

Sześćdziesięciosobowa grupa zapaśników trenuje więc tak jak niegdyś wespół z siatkarzami, piłkarzami, co szczególnie w przypadku najmłodszych nie sprzyja pracy szkoleniowej. Mimo to zawodnicy notują kolejne osiągnięcia. W marcowych zawodach sztafety juniorów starszych w Mysłowicach zespół „Chemika” zdobył trzecie miejsce ustępując miejscowej „Sile” i katowickiemu GKS-owi. W najbliższych zawodach — tzw. strefie do finałów VIII OSM, strefie do finałów indywidualnych mistrzostw Polski seniorów oraz juniorów starszych — kędzierzynianie także liczą na uzyskanie znaczących wyników.

Przy okazji warto nadmienić, że nasz klub miał ostatnio kilka propozycji zorganizowania zawodów, co wpłynęłoby na popularyzację tego sportu, lecz poza wyrażeniem zgody nikt — nie licząc trenera, nie wykazał większego zainteresowania. W takiej atmosferze nie warto więc podejmować się zadania aby nie kompromitować klubu, jak to miało miejsce w przeszłości, kiedy to nie miał kto... wręczyć najlepszemu dyplomów.

Widać więc, że nie wszyscy zawodnicy są w klubie jednako hołubieni. (1)

Narciarskie ostatki

W marcu w Ziełencu odbyły się narciarskie mistrzostwa Kędzierzyna-Koźła dzieci i młodzieży. W trzech kategoriach wiekowych rywalizowało niepełna 40 osób. W kategorii od siedmiu do dziewięciu

lat najlepszymi umiejętnościami wykazali się **Anna Dobosz** wśród dziewcząt i **Ślawomir Matwijów** wśród chłopców. Wśród dziesięcio-dwunastolatków zwyciężyli **Małgorzata Miedziak** i **Krzysztof Zam-**

czewski, zaś w grupie najstarszej — do piętnastu lat — triumfowali **Anna Musiol** i **Piotr Kowacz**.

Mimo woli nasuwa się retoryczne pytanie: czy nie pełna czterdziestka chętnych to nie za mało na nasz rejon? Impreza została chyba zbyt słabo rozpropagowana, zaś nasza młodzież staje się coraz bardziej cherlawą i nieskora do ruchu na świeżym powietrzu. (1)

Miedzy nami KIBICAMI

Nudzić się — doprawdy — nie ma czasu. Biegające na złamanie karku życie przynosi ciągle nowe problemy i zmartwienia, ubierające nieco szarość zwykłego, przeciętnego dnia. Przejął się choleśne sportowy świat ostatnimi czasami sprawą pantofli wyczynowych naszych lekkoatletów. A tam, sprawa — to za mało powiedziane, zrobiła się z tego **SPRAWA**. Niedawno jeszcze rozczytywaliśmy się w wieściach o transferach, kaperownictwie, występowaniu klubów w charakterze ujadających przekupek. Potem wylaża brzydko z worka atera piłacka w kilku odmianach. Teraz na czołówki gazet sportowych i kolumny sportowe gazet innych wysunęła się **SPRAWA**

sportowego ekwipunku naszych herosów spod znaku wszystkich dyscyplin, choć pretekst ku temu — jako się rzekło — stworzyli lekkoatleci. A to na antypodach, a to na HME w Grenoble, a to jeszcze gdzie indziej zachciało im się założyć na delikatne nóżki zamiast obuwia z trzema paskami jako znakiem firmowym — butów od „Tigra”. Wścib

kaja. Chcąc, nie chcąc, musiał udać się do Canossy.

Co im szkodzi ubrać kolce „Adidas” i Większość sugerowała znaczne profity finansowe, płacone ciepłą ręką przez konkurencję. Mistrzów to oczywiście strasznie podenerwowało, do tego stopnia, że wreszcie okazało się dlaczego Rabsztynówna nie zdobyła w Moskwie

toffe dla jego żony. No to w czym miał skakać?

A wszystko przez to, że firma z RFN znajduje się w przededniu kompletnej klajty — jak pisał „Express Wieczorny”, a za nim „Sztandar Młodych” ich bubli nie chce nikt kupować, zalegają kutami magazyny. Stąd już prosty wniosek, że po odpowiednim czasie nabierania mocy urzędowej w magazynach firma — chcąc pozbyć się zmuszonego, pokrytego pleśnią towaru — podpisuje umowę z GKKFIS o jego „upłynieniu”. A że darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda, nasi biorą co popadnie, ile dadzą i obdzielają według zasług.

Nie wiem czy „Adidas” spłajtuje. Do prasowych enuncjacji nam powinien dystans. Mniejsza o to zresztą. Jego zmartwienie. Zastanawiam się jednak jak to możliwe, żeby podpisywać tego typu umowy nie sprawdzwszy uprzednio kontrahenta. Ja wiem, że nawet złe obuwie „Adidas” lepsze jest od obuwia oferowanego przez „Polsport”, ale dla mnie oznacza to, że „Polsport” powinien popracować nad jakością swoich wyrobów. I że w jego obuwie powinni startować nasi sportowcy. Zenujące jest bowiem zawieranie umów, w których obie umawiająca się strony miną nadrabiając, starając się ukryć, że występują z pozycji dion-

Umowa dziada z dziadem

skie oko kamery i specjalnych wystaników „Adidas” to oczywiście zauważyło. I teraz się dopiero porobiło. Firma zachodnoniemiecka nie omieszkła wysłać ultimatum do GKKFIS, z którym miała podpisaną, a ostatnio przedłużoną umowę o wyłączne „ekwipowanie w ubiory i obuwie naszych sportowców, i to za frajer. Jak wyłączność, to wyłączność — niech się teraz GKKFIS

złota ani srebra, a nawet brązu. Odżegnali się od niecznych insynuacji jak jeden mąż i kobieta, a na dowód swej niepokalonej czystości wyjawili właściwe powody.

Na przykład srebrny Jacek. Ież to biedactwo musiało się najeżdzić, nuzgadniać w centrali „Adidas”, a oni — jak na złość — przysłali mu pan-

(10)